

Gdzie jesteś?

Oto pierwsze pytanie w dziejach ludzkości, jakie Pan Bóg postawił człowiekowi: ?Gdzie jesteś?? Właśnie Bóg dokończył dzieła stworzenia świata, stworzył człowieka. Jest więc świat, jest człowiek i jest Bóg. Pytanie Pana Boga nie tyle dotyczy tego, gdzie człowiek się ukrył, schował. ?Gdzie jesteś?? tzn. jakie teraz jest twoje miejsce wobec Boga, względem drugiego człowieka i względem siebie samego. Jest to pytanie całego życia człowieka; nie tylko jego początku, ale każdego dnia, również tego dnia ostatniego. Czasami budzimy się rano z głębokiego snu, otwieramy oczy i najpierw zastanawiamy się, gdzie jesteśmy, jaki jest dzień? – niedziela czy dzień powszedni. Potem do naszej świadomości zaczynają powracać wszystkie inne sprawy: która godzina? co mamy dzisiaj do zrobienia? jakie sprawy zalegają nam w głowie z dnia poprzedniego, miłe albo trudne. Wszystkie te pytania można właściwie sprowadzić do tego jednego: Gdzie jesteś? To jest pytanie o nasze życie, pytanie naszego sumienia. Jak kiedyś Stwórca zwrócił się do pierwszego człowieka, Adama, dokładnie tak samo budzi w naszym sercu to pytanie, codziennie. Mówimy: głos sumienia to głos Pana Boga w nas. Boga, który nie z ciekawości, ale z ojcowskiej miłości chce wiedzieć, co się dzieje z Jego dzieckiem. Gdzie jestem wobec Boga? Teraz. [prob.]

Ludzie Tego Boga

Rok temu na ekranach kin pojawił się głośny film *Ludzie Boga*. Oparta na faktach akcja tego filmu rozgrywa się w klasztorze

położonym u podnóża gór Atlas w Algierii. Opiekujący się muzułmańską ludnością cystersi stają przed dylematem, który dotyka samych podstaw ich wiary i egzystencji. Muszą podjąć decyzję: albo zostać z miejscowymi i żyć w codziennym zagrożeniu ze strony islamskich ekstremistów, albo uciec i kontynuować życie klasztorne w innym rejonie Afryki? Pozostają i giną z rąk islamistów, jak prawdziwi męczennicy. Film jest zupełnie pozbawiony religijnego patosu. Owszem, nikt nie ma wątpliwości, że są to zakonnicy chrześcijańscy. Ich codzienna posługa tym biednym wyznawcom innej religii oraz wierność powołaniu otrzymanemu od Chrystusa, stanowią u nich jedność. I choć w filmie wprost na ten temat nic się nie mówi, to wiadomo o jakiego Boga tu chodzi. Nie o *bogajakiegokolwiek*. Wiadomo, że chodzi o Tego Boga, tzn. Boga Trójjedynego. Boga, Ojca wszystkich ludzi, Chrystusa Odkupiciela oraz Ducha Świętego, który otwiera nas na prawdziwego Boga. My jesteśmy wyznawcami właśnie Tego Boga, nie *bogajakiegokolwiek*. Tylko na tej podstawie możemy też mówić o sobie, że jesteśmy ludźmi Boga. Tego Boga, Trójjedynego. Nie innego!

Pełnienie woli Bożej

Refren do śpiewanego dzisiaj Psalmu brzmi: *Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę*. Słowa te odnoszą się do Syna Bożego, który przyszedł na tę ziemię, aby wypełnić wolę Ojca. Odnoszą się również do każdego z nas. Być może myślimy o tym rzadko, ale w naszym życiu tak naprawdę idzie właśnie o to, by we wszystkim i przez wszystko spełniła się w nas i przez nas Boża wola. Warto popatrzeć za *siebie* i pomyśleć, czy we wszystkim, co dotąd czyniłem pełniła się wola Boga w moim życiu. Ktoś zapyta, a co to takiego jest, po czym mam poznać, czy pełnię wolę Bożą, czy może nie? Wola Boża, to plan, jaki Stwórca przewidział dla mnie, gdy mnie stwarzał. W tym planie zawarł

moją płeć, powołanie, kolor oczu , liczbę moich lat. Człowiek wypełnia ten plan w swoim życiu w prosty sposób; kierując się dobrem, spełniając je, kierując się głosem sumienia oświeconego mądrością Bożego Słowa. Owszem, w naszym życiu zdarzają się sytuacje bardzo trudne, kiedy nie wiemy, jaką obrać drogę, która decyzja będzie lepsza. Bóg chętnie oświeca ludzi i podpowiada im najlepsze rozwiązania. Ważna w rozeznawaniu woli Bożej jest modlitwa: *Panie, mój Boże, pomóż mi, odpowiedz mi, co będzie lepsze dla mnie, co będzie zgodne z Twoim odwiecznym upodobaniem*. Pełnienie woli Bożej, to najważniejsze zadanie naszego życia. [prob.]

Pełnia Bóstwa w Chrystusie

Człowiek jest istotą niezwykłą. Na różny sposób ograniczony, nie przestaje tęsknić za nieskończonością, za pełnią. Jest szczęśliwy gdy jest s-pełniony (to ?s?, oddzielone, nie jest przypadkowe). Czasami słyszymy: Czuję się spełniona jako matka, czuję się spełniony jako kapłan, jako ojciec, jako architekt, jako nauczyciel... Znaczy to, że ktoś w życiu osiągnął jakby szczyt swoich możliwości. No tak, ale przecież zawsze można powiedzieć, że tam gdzie jest jakiś ?pułap?, tam też są granice, które można jeszcze przekraczać, które nawet trzeba przekraczać, bo taka jest natura człowieka. Ktoś powiedział: Wydawało mi się, że już wszystko w życiu osiągnąłem, a tu się okazuje, że jest jeszcze jakiś niedosyt, jakieś nie-spełnienie. Człowiek znajduje swoje spełnienie w Bogu. Bóg jest pełnią. W Chrystusie jest Pełnia Bóstwa. Człowiek osiąga swoje spełnienie kiedy jednoczy się z Pełnią Bóstwa Pana Jezusa. Tak było w życiu ludzi świętych. Święci to ludzie spełnieni. To ludzie, którzy osiągnęli pełnię swojego człowieczeństwa, w Bóstwie Pana Jezusa, w Boskiej Pełni Trójcy Świętej. Jako samotni, małżonkowie, zakonnicy, jako matki,

ojcowie, a nawet już jako dzieci. Wiek nie odgrywa tu roli. Jeśli się nie staniecie jak dzieci... Czyli już jako dziecko człowiek może osiągnąć swoje spełnienie w Bogu, a co dopiero w starości.

U ludzi to niemożliwe

Możliwości człowieka są ogromne, coraz większe. Jeszcze kilka lat temu nie spodziewaliśmy się, że w kieszeni będziemy nosić telefony komórkowe, że z dowolnego miejsca na świecie będziemy mogli się porozumieć z każdym przez Internet. Niektóre odkrycia nas zadziwiają, ale są też takie, które obserwujemy z przerażeniem. Wolność odkrywania nie zawsze idzie w parze z respektem dla sumienia ludzkiego, nie zawsze chce się liczyć z godnością człowieka i innych stworzeń. Przecież nie wszystko co jest możliwe, jest jednocześnie moralne. W tym obszarze jesteśmy świadkami wielkich sporów między tymi, którzy nie dopuszczają żadnych ograniczeń dla możliwości twórczych człowieka, a tymi, którzy sygnalizują, że są granice, których przekraczać człowiekowi nie wolno. Dzisiaj Ewangelia mówi nam, że u Boga wszystko jest możliwe, także to, że człowiek może wejść do królestwa Bożego. Jest jeszcze bardzo wiele takich obszarów, które pozostają dla ludzi niedostępne. Jest jeszcze wiele takich spraw wobec których człowiek pozostaje całkowicie bezradny. Co więcej, w obliczu wielkich ludzkich osiągnięć odsłaniają się jeszcze wyraźniej ludzkie ograniczenia. To powinno nas uczyć wielkiej pokory, ale i zachwytu wobec Boga, dla którego wszystko jest możliwe. U Boga nie ma bowiem nic niemożliwego.

Syn umiłowany

Człowiek najpierw się rodzi, a dopiero potem otwiera oczy. Opuszczenie matczynego łona, narodziny, to szok. Ale potem, powoli dziecko otwiera oczy i widzi piękną twarz mamy, czuje dotyk jej rąk, smak jej pocałunku, spotyka spojrzenie taty i moc jego rąk, które potrafią ocalić od wszelkiego zła. Chrzest to otwarcie oczu. Dziecko matki i ojca staje się dzieckiem Bożym. W spojrzeniu mamy, w czułości taty dziecko uczy się doświadczać miłości Boga Ojca, jeszcze o tym nie wiedząc. Proste, ludzkie gesty ojca i matki mają moc sakramentalną – stają się znakiem widzialnym niewidzialnej miłości i czułości Boga, naszego Ojca. Dziecko uczy się Boga. Rodzice przynoszą dziecko do chrztu świętego, by wszystkim swoim gestom nadać moc nadprzyrodzoną. Proszą Kościół o chrzest, by "ich" dziecko, by "swoje" dziecko uczynić dzieckiem Bożym. W ten sposób dziecko, które wszystko odziedziczy od swoich rodziców, stanie się też dziedzicem tego wszystkiego, co człowiek może otrzymać od Boga. Wszystkiego!!! Chwała rodzicom, którzy tak właśnie przeżywają swoje powołanie do rodzicielstwa. Bo to oni dają życie swojemu dziecku i to oni rodzą (albo nie!) swoje dziecko, do życia Bożego. Dziecko kochane przez swoich rodziców poznaje łatwiej, że jest również umiłowanym dzieckiem dobrego Boga Ojca.